DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 18. Dnia 3. Maja 1851.

Służebnictwa w Galicyi i ich spłata.

Liczne rozprawy, jakie od lat kilku w naszym kraju napisano o tym ważnym przedmiocie, niezdołały jednak potąd wyświecić go dostatecznie. Większa część naszych publicystów zgadza się w tém jednem zdaniu stanowiącem niejako rezultat poczynionych wniosków, że spłata serwitutów uskuteczniona być powinna w pieniądzach, nie zaś *in natura*. Za tém zdaniem oświadczyło się także tutéjsze towarzystwo agronomiczne w uchwale jaką powzięło co do téj ważnéj kwestyi. *)

Niech mi przeto wolno będzie przyczynić się do wyjaśnienia téj rzeczy i powiedzieć kilka słów o możności jéj skutecznego przeprowadzenia; a jakkolwiek uwagi niniejsze oparte są tylko na praktycznych spostrzeżeniach i pochodzą z pióra nieroszczącego sobie prawa do powagi publicystycznéj, jednak dla ważności przedmiotu niewyczerpanego jeszcze w całéj swojéj objętości może nie będą od rzeczy.

W rozprawach o tak ważnych przedmiotach widzimy wszędzie zawsze jeszcze ową namiętną drażliwość, która się wprawdzie da wytłómaczyć po tém, cośmy w ostatnich czasach doznali, mimoto jednak w niniejszéj sprawie, gdzie jak najzgodniéjsze spółdziałanie wszystkich organów społecznych niezbędnie jest potrzebne, największą staje przeszkodą w osiągnieniu jasnego pojęcia o stanie i stosunkach owych zabytków feudalności. Unikając starannie téj zgubnéj dla nas drażliwości, postanowiłem skreślić ten przedmiot w sposób odpowiedni jego ważności i wzajemnemu stanowisku obydwóch stronnictw.

I.

Serwituty czyli służebnictwa powstały raz z obfitości lasów i pastwisk, jaką się odznaczała dawna Polska, a powtóre z braku rąk potrzebnych do roboty. Naturalną było rzeczą, że ta wzajemna potrzeba już w najdawniejszych czasach zbliżyła kmiecia czyli chłopa niemającego żadnéj własności, do szlachty posiadającéj wszystko, a to tém więcéj, iż od dawna hojne zaopatrywanie włościanina w pastwiska i potrzebne drzewo na opał i budowlę było głównym warunkiem jego egzystencyi i dobrego bytu.

Chcąc jednak pominąć domniemane istnienie tych przywilejów i swobód w dawniejszym peryodzie, zastanawiając się tylko nad ich stanem za czasów panowania ostatnich królów polskich, okazuje się jako rzecz pewna fakt, że nadanie serwitutów w Polsce nieuzasadniało żadnego prawa formalnego. Ponieważ bowiem król bez przyzwolenia Rzeczypospolitéj niemógł przedsiębrać ze względu na dochody z dóbr swoich, żadnego kroku sięgającego poza trwanie swych rządów, a przyznawane tym sposobem przez każdego monarchę z osobna upoważnienia, ustawały z objęciem rządów przez jego następcę, były to przeto właściwie tylko dowolne koncesye, które dla dalszego trwania ciągle musiały być odnawiane.

Podobne, pisemną ugodą zawarowane służebnictwa znajdują się jednak tylko na byłych dobrach królewskich i starostwach, lub w owych posiadłościach ziemskich, które się przez darowiznę, zamianę lub sprzedaż od państwa dostały w ręce duchowieństwa i szlachty. Rzadko tylko napotkać je można w dobrach właściwie szlacheckich, ponieważ za konstytucyi polskiéj żadnéj niebyło ustawy, obowiązującéj właściciela ziemskiego dostarczać bezpłatnie poddanym swoim potrzebną paszę, opał i budulec.

Te koncesye, które, jak widzimy, dopiero przez wpływ austryackich ustaw i rozporządzeń stały się serwitutami, dzielą się na służebnictwa paszy i lasu.

Ze względu jednak na okolicę, w któréj są używane, zachodzi między niemi wielka różnica. W górach, mianowicie w okolicach na granicy węgierskiéj istnieją po wielkiéj części obadwa te rodzaje służebności, niemasz tam bowiem prawie żadnéj gminy, którąby niewykonywała mniéj lub więcéj rozległego służebnictwa na gruntach pańskich bądź miejscowych, bądź obcych. Na podgórzach i w płaskim kraju mało jest serwitutów lasowych i ta mała ich liczba ogranicza się po większéj części tylko na zbieranie suchych gałęzi. Daleko większéj wagi dla kraju płaskiego szczególnie w okolicach nadwiślańskich i na Podolu jest zachodzące tam często służebnictwo paszy na gruntach dominikalnych.

*) Posiedzenie z dnia 26. lutego 1850. Uchwała XVIII. i XX.

Prawo paszenia na pastwiskach dominikalnych bądź to na pochyłościach gór, bądź na połoninach lub błoniach, jest niezaprzeczenie wielkim ciężarem dla zobowiązanych. Niemasz prawie nigdzie ścisłego ograniczenia tego służebnictwa opartego zdawna na obupólnéj ugodzie; teraz zaś, gdzie zniesiony jest stosunek poddaństwa, używają go uprawnieni całkiem dowolnie. Z ciągłego pomnażania się osad, a więc i stanu bydła, tudzież z przypędzania bydła nienależącego do gromady, wynika dla posiadacza, który i tak za cały grunt sam opłacać musi podatek, ta dotkliwa strata, że dla wielkiéj ilości paszącego się bydła chłopskiego i pochodzących ztąd konfliktów, własne swoje bydło gdzie indziéj musi pędzić na paszę.

Wszelako kontrola tego służebnictwa choćby i najwierniejszéj i najczujniejszéj służbie dozorczéj, jest niepodobieństwem, zwłaszcza w górach, gdzie się oprócz paszy na nieporosłych lasem pochyłościach i połoninach rozciąga także na lasy i gdzie po większéj części pastwiska i knieje niesą zaokrąglone ani odgraniczone rowami, przytem jeszcze przecinane bywają pliszami i gruntami chłopskiemi.

Serwituty lasowe w ogóle dzielą się na odosobnione prawa wrębu i zbiórki.

Prawo wrębu przysłuża uprawnionym za zwyczaj ku dostarczeniu potrzebnych kłód a tylko wyjątkowo ku zaopatrzeniu ich w drzewo do narzędzi. Tam gdzie się to służebnictwo wykonuje z zachowaniem porządku lasowego i pod dozorem zwierzchności, wywiera ono w ogóle mały wpływ na zmniejszenie zapasu drzewa. Nierównie zaś gorszy zachodzi stosunek tam, gdzie, jak to zbyt często bywa, wybierają drzewo według upodobania, w każdym czasie i nietrzymając się pewnych zrębów. Podobne używanie serwitutów lasowych jest jedną z głównych przyczyn zniszczenia i widocznego, szczególnie w najnowszych czasach ubytku lasów. Gorszy jeszcze zachodzi stosunek w tych miejscach, gdzie kilku uprawnionych a nawet kilka gmin używa prawa wrębu w jednéj i téj saméj kniei.

Prawo zbiórki pociąga za sobą niemniéj wielkie straty. Połączone z niem upoważnienia nadają prawo korczowania pozostałych pniaków i zbierania zeschłego drzewa bez użycia siekiery.

Jakkolwiek wykonywanie tego prawa uważane bywa w teoryi za środek wyśmienity w kulturze lasów, ponieważ jest zdanie, że się uprzątnienie martwych pni i gałęzi przyczynia do wzrostu lasów; praktyka jednak okazuje po większéj części stronę przeciwną, głównie dla niezliczonych nadużyć jakich się przy téj sposobności dopuszczają uprawnieni.

Niepodobieństwo kontroli przy wykonywaniu serwitutów lasowych jest dla wielkiéj częstokroć rozległości wyznaczonych obszarów leśnych, jeszcze większe niż przy serwitutach paszy. W górach zachodzi oprócz tego i ta niedogodność, że tylko wozom przystępne lasy służą do użytku, tak że te naturalnie niemogą wystarczyć na odnawiającą się ciągle potrzebę łomaków, gdy tymczasem w górach nieprzystępnych wozem drzewo na pniu pruchnieje.

II.

Serwituty różnią się co do składu:

1. Według okolicy w któréj są używane;

a) w górach,

b) w płaskim kraju.

2. Według własności służebnego gruntu:

c) na teraźniejszych albo byłych dobrach państwa lub funduszowych.

d) na dobrach prywatnych.

3. Według doniosłości upoważnień:

e) intabulowane, kontraktem zawarowane, albo autentycznemi wiarogodnemi dokumentami lub dobrowolnemi przez polityczną instancyę potwierdzonemi ugodami zagwarantowane,

f) długoletniem, niezaprzeczonem używaniem uzasadnione.

4. Według stylu urzędowego:

g) prawne, i

h) na ugodzie lub innym jakim prywatnym tytule oparte prawa.

Po wyłożeniu nadużyć zachodzących przy wykonywaniu serwitutów i szkody wynikającéj ztąd dla zobowiązanych, łatwo każdy pojmie, jak potrzebną się stała ich reluicya. Nowe patenta o uwolnieniu od ciężarów gruntowych zostawiły je niestety w ich dotychczasowem istnieniu i przyznały tylko zobowiązanym pobieranie spłaty *), zostawiając jéj oznaczenie ile możności dobrowolnéj umowie obydwóch stron, i tylko tam, gdzieby taka ugoda nieprzyszła do skutku, ma być uskutecznioną z urzędu. Potąd jednak nieprzyszło jeszcze do żadnéj ugody dobrowolnéj a z urzędu także nic w tym względzie nieuczyniono; istnieje więc wbrew ustawom zawsze jeszcze stosunek nienormalny, że uprawniony zostaje w używaniu swego prawa ze szkodą zobowiązanego bez wszelkiéj wzajemnéj należytości. Od trzech lat nieistnieje już stosunek poddanego do pana; mimoto trwają jeszcze ciągle służebności, i wykonywane bywają z codziennie wzrastającą śmiałością i, jak już powiedziano, bez wszelkiego wynagrodzenia. Wyjątek w tym względzie stanowią może owe miejsca, gdzie już dawniéj stypulowany był czynsz za używanie tych praw, suponując, że go uprawnieni płacą dobrowolnie.

Przypuszczenie że wartość serwitutów równa się trzeciéj części wartości urbaryalnéj albo ich sumie według zaprojektowanego operatu regulacyi, jest mylne. Ileż to dóbr znajduje się w górach, gdzie przy wielkiéj objętości ciążących na nich serwitutów tylko bardzo nieznaczne wykazać można należytości inwentaryalne? W takich razach byłoby niesprawiedliwie chcieć na równi kłaść ciężary wynoszące w rocznéj wartości częstokroć znaczne sumy pieniężne, z prestacyą częstokroć nieznaczną a przytém według miejscowości zmienną. Dla uniknienia tego należałoby zarzucić to niepewne postępowanie i uskutecznić oszacowanie serwitutów według rzeczywistego istnienia za pomocą stałéj normy.

Chociaż dotychczasowe wyżéj wspomniane przepisy spodziewać się każą tylko zniesienia tak zwanych prawnych, t. j. ze stosunku poddańczego wynikających serwitutów, byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, gdyby to rozciągnięto także na służebności wypływające z tytułu prawa prywatnego.

Ku przeprowadzeniu reluicyi według zasad słuszności i sprawiedliwości potrzebaby spłacać niektóre serwituty in natura, inne zaś w pieniądzach. In natura należałoby spłacić wszelkie prawa do pastwisk i wymienione pod *a), c), e)* serwituty, w pieniędzach zaś prawa wyszczególnione pod *d), f), g)*.

Za spłatą prawa paszy in natura przemawia nieodzowna potrzeba tego używania dla włościanina galicyjskiego. Przy jego ciemnocie i wielkiéj nieudolności, nieradzilibyśmy odbierać mu pastwisko nierozłączne od jego gospodarstwa. Jeszcze nieroztropniéj byłoby skłaniać go przymusem do zreformowania swojéj metody. Ktokolwiek z własnego doświadczenia zna wstręt naszego chłopa do wszelkiéj nowości, chociażby była najzbawienniejszą, przyzna, że jak długo sam nienabędzie przekonania o czemś lepszem, tak długo wszelkie używanie środków przymusowych do nakłonienia go do gospodarstwa racyonalnego, jak n. p. do uprawy paszy, będzie bezskuteczne.

*) Patent z 17. kwietnia 1848. §§. 2. 3. 7; z dnia 9. sierpnia 1848. §§. 2. 3. 7; dziennik ustaw państwa z dnia 7. września 1848. §. 7. Patent z 15. sierpnia 1849. §§. 4. 9. 10. 15. 17.

Może ktoś zechce zarzucić, żeby przecież bydło poddanych w braku własnych błoni, paść się mogło na pastwiskach dominikalnych, jak to już teraz zaprowadzono gdzieniegdzie za umówioną i kontraktem zabezpieczoną od roku do roku zmieniającą się należytość w pieniądzach lub robociźnie. Na zbicie tego zarzutu uczynimy tu tylko tę uwagę, jakby to było nieroztropnie, pozostawiać najliczniejszéj klasie ludności z jéj niezaprzeczoną potrzebą, tę jedyną od tylu ubocznych okoliczności zawisłą drogę.

Że serwituty lasowe w górach tylko in natura spłacić się dadzą, to się rozumie samo przez się; ostry klimat, większy stan bydła, w którego chowie mieszkaniec gór szukać musi źródło wyżywienia i zarobku, jakiego mu niezdoła dostarczyć szczupłe i niekorzystne uprawianie roli, wymagają większego zapasu drzewa na budowlę i opał; ta okoliczność, tudzież wielka rozległość knieî górskich, brak konkurencyi i trudność komunikacyi, wymagają nieodzownie stałego zaopatrzenia ludu górskiego w potrzebne do jego egzystencyi obszary lasu i pastwiska.

Co do służebności lasowych w kraju płaskim, należy przedewszystkiem uwzględnić różnicę, jaka zachodzi między serwitutami na byłych albo teraz jeszcze istniejących dobrach kameralnych i na innych dobrach funduszowych, a serwitutami na dobrach szlacheckich. Za spłatą tych służebności *in natura* na dobrach pierwszéj kategoryi, przemawia ta okoliczność, że:

1. według istniejących przepisów niezbędnym jest w dobrach kameralnych las i wyznaczenie opału dla poddanych również do ich dotacyi należy jak ich grunta, i
2. ponieważ monopolizowanie tak znakomitego skarbu natury na korzyść funduszu publicznego przeciwne jest zasadom ekonomii politycznéj.

In natura spłacić się dadzą także serwituty, oparte na intabulacyach, fasyach inwentarskich, autentycznych wiarogodnych dokumentach fundacyjnych, ponieważ tu należy szanować wolę fundatora, co tylko w ten sposób nastąpić może, że przyzwolona przez niego dotacya przez odstąpienie części służebnego przedmiotu pozostaje nienaruszona. To samo utrzymywać można o prawomocnych serwitutach pochodzących z dobrowolnéj, przez polityczną instancyę potwierdzonéj, ugody.

Inaczéj się rzecz ma z innemi serwitutami lasowemi na dobrach prywatnych w kraju płaskim, tudzież z dowolnie przyznanemi lub tylko na używaniu opartemi służebnościami. Są one bowiem rzadko kiedy pierwotne, i zwykle tylko skutkiem nowszych, częstokroć przypadkowych koncesyi, lub zadawnionych nadużyć. Ze względu na zachodzące po większéj części wątpliwości, i nieudowodnioną niczém legalność ich istnienia należałoby je spłacić uprawnionym w pieniądzach, zwłaszcza, że podział kompleksów lasowych, które w pomienionych dobrach i tak czémraz mniejsze się stają, już ze względu na na ich utrzymanie ku dobru mieszkańców, szkodliwymby się okazał.

J. Z.

Kraków, Wieliczka.

Rok 1713.

Wcielenie probostwa wielickiego do akademii krakowskiéj.

Augustus Secundus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiiowiae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czer|niechoviaeq(ue) Nec non Haereditarius Dux Saxoniae et Princeps Elektor.| Significamus praesentibus Literis Nostris, qvorum interest, Universis et Singulis: Non postremas Principibus esse curas, qvatenus populi Sibi | Subjecti, aut Literarum Studijs, aut militiae et armorum praeceptis, ad usus publicos accomodentur per idq(ue) Regna sua ab extra validis praesidijs, ab intra | maturis consilijs solidé muniantur, decoris quoq(ue) Ingenijs, et Laureis Doctoralibus exornentur. Ejusmodi munimenta et ornamenta Hujus Jnclytae Rei|publicae, tam praeterita qvam praesentia, et nunqvam defutura, non aliunde nisi ex fonte Scientiarum proficiscun-

August Wtóry *z Bożéj łaski król Polski, wielki książę na Litwie, Rusi, Prusach, Mazowszu, Żmójdzi, Kijowie, Wołyniu, Podolu, Podlasiu, Łotwie, Smoleńsku, Siewierzu i Czerniechowie, tudzież dziedziczny książę saski i Elektor — oznajmujemy niniejszem pismem Naszem wszystkim w powszechności i każdemu z osobna, komu natem zależy: iż niepoślednią Rządzących starannością jest, aby podległe im narody czy-to uprawą nauk i umiejętności czy na prawidłach sztuki wojskowéj i wojowniczéj do pospólnych zaprawiały się posług a przez to rządy ich zewnątrz w potężne twierdze, wewnątrz zaś w dożrzałą silnie zbroiły się radę, tudzież zaszczytnemi talenty i doktorskiemi przyozdabiały się wieńcy. Warownie też i ozdoby, któremi sławna ta Rzeczpospolita świetniała i świetnieje a na jakich jéj nigdy nie zbędzie, nie z inne-*

tur. Almaeq(ue) Universitati **Cracov**iensi jure merito | debentur. Huius enim faecundae Matris eximia Proles, iam Principum Diadematibus, iam Praesulum Tiaris, Ducalibus Clavis, iam Senatorijs Curulibus, Ministeriorum Jnsignibus, alijsq(ue) Splendoribus in Orbe Polono coruscans, tam Ecclesiae Dei, quam publico Bono gloriosos multoties attulerat fructus. Nec hucusq(ue) etsi inter | arduas temporum vicissitudines sterilescit, imo spectando alijs exemplo augmentatur, dum professiones Lingvarum exoticarum, utpoté Gallicae et Germanicae in | suo plantant Lyceo. Hos tam insignes laudabilesq(ue) conatus Ejusdem Almae Universitatis peculiaribus favoribus Nostris prosequendo, tum bono et utili Juventutis Polonae, per vigorem et incrementa Palladis Haereditariae, necessitatibus quoq(ue) Almae Universitatis subvenire cupientes, faciendum esse duximus, ut in sub | sidium professionis earundem Lingvarum Gallicae et Germanicae, Beneficium Ecclesiae Praepositurais **Vielic**iensis, ipsamq(ue) Praeposituram Juris Patronatus Nostri | Regij in Diaecesi Cracoviensi, Juribus, Privilegijs, facultatibus, Libertatibus et immunitatibus Ejusdem Almae Universitatis **Cracov**iensis adscriberemus, adjungeremus | et incorporaremus, prout defacto Hisce Literis nostris, salvo moderno Possessore, adscribimus, adjungimus et incorporamus, Jus Patronatus praesentandorum Praeposito|rum ad Eandem Ecclesiam **Vielic**ensem altemememoratae Almae Universitati **Cracov**iensi adscribimus, damus, donamus, conferimus et adjudicamus perpetuo et in aevum. | Ita ut illa Ecclesia modo praemisso incorporata Collationi Almae Universitatis **Cracov**iensis subsit, ad Eamq(ue) Venerabilis Rector nunc et pro tempore existens é gremio suo | virum selectum, in palaestra Universitatis probatum et emeritum post sua fata aut resignatione moderni Praepositi, toties qvoties opus fuerit, praesentet. Quod omnibus, | qvorum interest, praesertim vero Loci illius Ordinario aut Ejus in Spiritualibus Vicario, Ecclesiasticaeq(ue) Superioritati, Jus instituendi habenti ad noticiam deducimus, decernentes | qvatenus non alium, nisi a Venerabili Rectore Almae Universitatis nunc et pro tempore existente praesentatum ad dictam Ecclesiam Praepositurarem **Vielic**iensem | absq(ue) minima qvaestione investiat et instituat, investiriq(ue) et institui curet pro Gratia Nostra. In qvorum fidem Praesentes Manu Nostra subscriptas, Sigillo Regni commu | niri iussimus. Datum **Varsav**iae sub tempus Generalium Regni Comitiorum Die XX. Mensis Februarii Anno Domini **MDCCXJJJ.** | Regni veró Nostri XVJ Anno.

Pod tém po lewéj ręce podpis:

Augustus Rex.

we środku pieczęć koronna wyrazisto wyciśnięta, a po prawéj:

Jncorporatio Ecclesiae Praeposituralis Vieliciensis | Almae Universitati Cracoviensi.

a potem podpis:

Andreas Sokołowski | Can(oni)cus Vladislavien(sis) | S(acrae) R(egiae) M(ajesta)tis Sig(illi) Mai(oris) Reg(ni) Secretarius.

go tylko z umiejętności wypływają źródła, i życiodawczéj Akademii **krakow***skiéj słusznem prawem zawdzięczają. Téj bowiem płodnéj Matki wyborna dziatwa już-to rządzących koronami, zwierzchników kościelnych infułami, książęcą czerwienią, już senatorskiemi krzesły i dostojników znamiony tudzież innemi na ziemi polskiéj jaśniejąc zaszczyty, tak kościołowi Bożemu jako i Rzeczypospolitéj chlubne wielokrotnie wydawała owoce, i dotąd mimo przykrych czasu kolei wydawać nie przestaje, owszem zapatrując się na wzory innemi je pomnaża, zakładając przy uczelni swéj katedry zagranicznych języków jako-to francuzkiego i niemieckiego. Te tak znamienite i chwalebne téj świetnéj Akademii usiłowania własnemi Naszemi zaszczycając względy, tudzież dobru i pożytkowi młodzieży polskiéj zpotężnieniem i wzrostem zakładu oświaty narodowéj niemniéj potrzebom zacnéj Wszechnicy wsparcie dać pragnąc; postanowiliśmy uposażenie kościoła farnego* **wielick***iego jako i samo probostwo do zwierzchnictwa Naszego w dyecezyi krakowskiéj należące jako zasiłek dla katedr tychże języków francuzkiego i niemieckiego prawom, przywilejom, umocowaniom, swobodom i wolnościom téjże świetnéj Wszechnicy* **krakow***skiéj zapisać, przyłączyć i wcielić, jakoż rzeczywiście zapisujemy, przyłączamy i wcielamy bez naruszenia jednak teraźniejszego posiadacza, oraz prawo patronalne do obsadzania proboszczów przy tymże kościele* **wielick***im wyżwspomnionéj świetnéj Akademii* **krakow***skiéj odstępujemy, dajemy, darujemy, udzielamy i przysądzamy na zawsze i wieczyście, tak iżby ten przerzeczonym sposobem wcielony kościół kolatorstwu szacownéj wszechnicy* **krakow***skiéj podlegał, a czcigodny rektor teraz i na przyszłość będący z grona swego wybranego, w zawodzie akademicznym doświadczonego i zasłużonego męża po śmierci swojéj lub w razie zrzeczenia się teraźniejszego proboszcza ile razy potrzeba tego będzie do niego prezentował. Co wszystkim, komu na tém zależy, osobliwie zaś miejsca tego zwierzchnikowi lub jego w sprawach duchownych zastępcy, tudzież kościelnéj prawo ustanawiania proboszczów mającéj starszyżnie do wiadomości podajemy, rozporządzając, aby nie innego tylko tego, którego czcigodny rektor świetnéj Akademii teraz lub na potem będący do kościoła farnego w* **Wieliczce** *na proboszcza poda, bez najmniejszéj trudności mianował i ustanawiał, tudzież mianować i ustanowić starał się dla łaski Naszéj. Dla wiarygodności czego niniejsze własną ręką podpisawszy pieczęcią królewską ztwierdzić rozkazaliśmy. Dano w* **Warszawie** *podczas sejmu walnego dnia 20go miesiąca lutego roku pańskiego* **1713.** *rządów Naszych zaś 16go roku.*

co znaczy:

August król.

Wcielenie kościoła farnego wielickiego do świetnéj akademii krakowskiéj.

Andrzéj Sokołowski, kanonik włocławski. Jego królewskiej Mości większéj pieczęci koronnéj sekretarz.

Piérwot tego przywileju pisany na papiérze, którego znak wodny wraz z odwzorowanym tekstem, tudzież podobiznami podpisów króla i sekretarza, jeżeli Bóg życia pozwoli, w swoim czasie udzielimy. Winniki 20. kwietnia 1850.

Władysław Oleszczyński, rzeźbiarz i medalier.

Oglądaliśmy kilka dni temu, pisze Dziennik Warszawski, popiersie ś. p. panny Karoliny Skibickiéj, dzieło wykonane w Paryżu przez Władysława Oleszczyńskiego ziomka naszego, tamże zamieszkałego.

Popiersie to wyrobione z marmuru Kararyjskiego, śmiałością rysunku, pięknością form i pewnym rodzajem zaniedbania w ułożeniu draperyi i włosów, nosi na sobie wszystkie cechy odznaczające teraźniejszych francuzkich rzeźbiarzy. Artysta zaledwie w ostatnich chwilach poznawszy umierającą, jedynie za pomocą maski po śmierci z jéj twarzy zdiętéj, potrafił ja sobie wyobrazić w całym blasku życia i piękności. Nie idealizował twarzy samej już z siebie pięknéj, ale umiał wlać w nią życie i myśli ożywiające ten zimny marmur. Może zarzucą niektórzy, bliżéj pannę Skibickę znający, że brak téj twarzy wyrazu cierpienia i rezygnacyi, które się na niéj w ostatnich latach jéj życia malowały, lecz nie winmy artysty, bo zpod dłuta swego wydobył wyraz, który podług pojęcia sztuki tym rysom przystawać się zdawał. Styl spokojny, a ciało tak pełne życia, iż pod dotknięciem palca ulegać się zdaje. Kontury wszystkie dokładnie odrobione, szyja tylko wydała nam się cokolwiek za długą, ale popiersie ma być wiernym portretem oryginału. W ogóle jest to dzieło zasługujące na bliższą uwagę i znamionujące wysoki talent.

W nadziei że czytelników naszych zajmie opis życia i dzieł znakomitszych artysty rodaka, umieszczamy tu krótką wiadomość o nim, z najwiarogodniejszych źródeł czerpaną.

Władysław Oleszczyński wychowany od dzieciństwa staraniem brata swojego Seweryna, po wyjściu ze szkół KK. Pijarów Warszawskich, uczęszczał na wydział sztuk pięknych, w byłym uniwersytecie tutejszym. W roku 1825 wysłany kosztem rządu do Niemiec i Francyi dla wydoskonalenia się w medaljerstwie, zwiedziwszy zna-

czniejsze stolice Niemiec, Holandyą i Belgią, stanął nareszcie w Paryżu.

W stolicy téj niemógł natychmiast być zapisanym do akademii, bo tam podówczas sześćdziesięciu tylko kandydatów wybierano według konkursu; konkurs taki odbywał się co trzy miesiące, a kompletny kurs sztuki mógł przebyć tylko ten, którego prace przez wszystkie kwartały konkurs takowy wytrzymać mogły.

Znakomity wrodzony talent Władysława w zupełnéj jeszcze był surowości. Zapisał się więc do pracowni prywatnéj jednego z rzeźbiarzy świeżo uwieńczonych nagrodą instytutową, gdzie pracując całemi dniami, a często nocami nawet, doszedł do tego stopnia, iż utrzymał się przy konkursie w akademii, i co większa, przez żaden kwartał w konkursie nie upadł.

Uczęszczając na akademią, zapisany został zarazem na ucznia medalierstwa w mennicy królewskiéj. Odtąd talent jego znakomicie postępować zaczął; po dwóch latach nauki, wykonywał już według własnych pomysłów medale, które z początku zaczęły zwracać na niego uwagę znawców, a później zjednały mu imię i sławę w Paryżu. Do piérwszych prac jego w medalierstwie, należał medal na pamiątkę wzniesienia w Warszawie pomnika Kopernikowi, ale odciski jego są tu nieznane, bo stempel przy piérwszym odcisku rozpękł.

Pomimo tak świetnych widoków w medalierstwie, zawód ten jednak dla ognistéj wyobraźni i szerokiego ducha Władysława, zdawał się zawsze zbyt drobnym, zbyt pod formy konwencyjne podciągnietym. Wyższe, szlachetniejsze czekało nań powołanie. Rzeźbiarstwo, to uosobienie idei wylewającéj się w kształty dotykalne, ta sztuka, którą Praxyteles wykształcił, a Michał Anioł uświęcił swoim geniuszem, ta myśl artysty martwy ożywiająca marmur, szerokie dla naszego młodego rodaka otwierało pole. Wkrótce został zaszczycony przyjęciem do pracowni piérwszego francuzkiego rzeźbiarza, członka instytutu Dawida, gdzie w jednym roku tak odznaczające się postępy uczynił, (bo duch jego zawsze wyprzedzał działanie ręki), iz wykonał w rozmiarze większym niż naturalny statuę Trepki, przedstawiającą chwilę, w któréj ten drugi Scevola z czasów Zygmunta Igo, stojąc na rozpalonych węglach, okropną a przewidzianą śmierć znosi z nieopisaną rezygnacyą. Zadanie zbyt trudne, ale wybornie kierowana szkoła i wrodzony talent, potrafiły hamować ognistą imaginacyę młodego artysty, w tak ważném dziele. Jakoż posąg ten u wielkich mistrzów Francyi znalazł tyle wziętości, iż odlany z gipsu, ustawiony został w salach mennicy królewskiéj, gdzie po dziś dzień znajduje się.

Nie od razu jednak jako rzeźbiarz mógł znanym być powszechnie; przez ile to prób krwawych, przez ile walk z nędzą i niedostatkiem, z temi ciągłemi zaporami, które niewiadomość pokryta maską znawstwa, lub zawiść utajona, na drodze prawdziwego talentu stawiają, przejść musiał nasz artysta, zanim wyrobił sobie w opinii publicznéj miejsce, jakie mu się z prawa należało. Znękany potrzebą musiał ustępować prawa do swoich utworów ludziom, którzy je za własne podawali, musiał zaprzedawać swoją myśl i siłę twórczą tym, którzy korzystając z imienia często niesprawiedliwie rozgłośnego, handlem niegodnym prawego artysty a zbyt niestety upowszechnionym teraz we Francyi, kupczyli cudzą pracą. Wiele lat przetrawił nad kolosalnemi posągami, u innych staréj sławy artystów zamówionemi. Statua konna wykonana dla Hollandyi, jest wyłącznie dziełem Władysława Oleszczyńskiego, lubo czyje inne nazwisko na podstawie jéj wykuto.... Jednakże rzetelna wartość wcześniéj czy późniéj uwieńczoną zostanie.

Przyszedł nareszcie czas i na niego.

Grupa złożona z trzech figur kolosalnych, za którą na wystawie sztuk pięknych otrzymał drugą wielką nagrodę, uwolniła go od bolesnego haraczu, jaki talentem swoim innym artystom wypłacał. Dzisiaj zajęty rozlicznemi a zawsze ważnemi pracami, żyje szczęśliwy, śród wziętości i dostatków.

Powodzenie swoje artystyczne, niezaprzeczenie winien radom najstarszego brata swego Antoniego, słynnego rytownika na miedzi i głębokiego erudyta w sztukach. Ten młodemu bratu wskazał pierwsze i najpewniejsze drogi do przybytku sztuki. Kompozycye Flaxmana, kopiowanie płaskorzeźb Partenońskich i kolumny Trajana, ciągłe wyliczanie zasadniczych piękności greckiego klasycyzmu, wreszcie wzory i rady europejskiéj sławy nauczyciela, wyrobiły w ognistéj duszy młodego artysty styl czysty, klasyczny i szeroki w planach, nie zaniedbując wcale wykończenia właściwego przedmiotu.

Prace jego medalierskie rzadkiemi są u nas w kraju, jednakże kilka egzemplarzy takowych, znajdowało się w zbiorach ś. p. Bieńkowskiego, byłego dyrektora mennicy Warszawskiéj. Co do dzieł jego rzeźbiarskich tych tém bardziéj mieć tu nie możemy, prócz znacznéj liczby medalionów szkicowanych z natury, do których sam artysta, jak mówi, żadnéj wartości nie przywiązuje; można je bowiem nazwać zapisywaniem się w album osób zwiedzających Paryż. Prócz dzieł wyższych, pomnikowych, wykonał on znaczną ilość pośmiertnych popiersi, które zdobią smętarz Pére la Chaise.

Podług listu prywatnego z Paryża pod dniem 29. b. r. pisanego, na tegoroczną wystawę zrobił Oleszczyński cudnéj piękności statuetkę pewnéj damy francuskiéj; podróżujący Polak dałby za nią Francuzowi kilka tysięcy franków, rodakowi nie da i pięciuset. Oto jedna z tych przyczyn, dla których większa część artystów Polaków za granicą, pomimo swéj znakomitości żyje w niedostatku. Nagrobek Szopena powierzono Francuzowi policzonemu do piérwszych artystów paryskich, a został wykonany tak nędznie, iż go rodzina zmarłego przyjąć nie chciała; gdy tymczasem nagrobek Oleszczyńskiego w Pére la Chaise jest ozdobą smętarza; Oleszczyński daje się widzieć często na wieczorach piątkowych u p. Newkerke w salonach Luwru; jest on kollaboratorem Newkerke w robocie posągu Napoleona, przeznaczonego dla miasta Lyonu. Są to wieczory artystowskie bardzo wspaniałe, z samych mężczyzn do przedniejszych towarzystw należących złożone, muzyka, rozmowy i deklamacye główną tam stanowią zabawę, a malarz lub snycerz ociéra się o ministrów, ambasadorów i najznakomitszych członków akademii Paryskiej.

Obecnie obadwaj ci znakomici artyści bracia Antoni i Władysław, po 26cio letniéj niebytności w kraju, zawdzięczając łasce JO. księcia Namiestnika, otrzymali od Najjaśniejszego Pana szczęśliwie nad nami panującego pozwolenie wrócenia do kraju, i rychło staną pomiędzy ziomkami swymi.

Stryj demokrata.

Pewny nam dobrze znany młody autor, zawzięty konserwatysta, ma stryja demokratę, i który chociaż już w wieku że powinienby folgować, on coraz zapamiętalszym w zasadach. Ale coś podobnego wydarza się jak wszystko na świecie; młody przenosi się na pola przeszłości, a sędziwy wiek zapuszcza się w manowce przyszłości; głowa w kędziorach zimna i spokojna, a głowa siwa gore w zapałach; synowiec ubogi bywa wyznawcą porządku, pragnąc nie jednakowego wszędzie rozkładu bogactw, a stryj bogaty, w uniesieniu opinii postępowych zapędza się w teorye komunizmu.

Zle na tém nieporozumieniu w polityce i socyaliźmie wychodził synowiec spory i rozprawy kończyły się za zwyczaj fochami i gniewem stryja, a że przy całéj demokracyi był trochę skąpy, więc korzystał z zasad pozoru i nic nie dawał synowcowi, ażeby nie zapładniać reakcyi. Wolał obyczajem bogatych socyalistów składać talar do talara, i ochraniając je od teoretycznéj zarazy, niepozwalać im wysuwać się z posiłkiem dla potrzebnych współbraci; bo w porządku jest, by filantrop samolubny wysławiał proklamatorów porządku ekonomii, pędził błogie życie w dostatkach, a w duszy pieścił nadzieję, że zapowiedziany tryumf pomysłów, które teraz rozgłasza, nie ziści się nigdy, a przynajmniéj nie za jego pamięci.

Nie lepiéj też od innych i synowiec bywał u stryja widziany. Przychodziła mu gorzko opieka stryja; ażeby wyjednać jakiś względ na siebie łaskawszy, albo przynajmniéj uwagę stryja zająć, musiał podsłuchywać chwili sposobnéj, musiał natężać całéj przebiegłości umysłu młodego.

Niedawno temu, stryj demokrata dawał objad u siebie, a objad wystawny z jakim skąpcy zwykli występować, kiedy dusza ich sycona próżnością, pragnie wystawą osłonić brudną przywarę zbytecznéj oszczędności. Znajdowało się na uczcie niemało gości, i synowiec był także zaproszony, a to, iż powrócił do łaski cokolwiek, gdyż od dawna unikał wszelkiego sporu ze stryjem kochanym. — U stołu także zachował się ostrożnie, nie mięszał się w dyskursa, i milczał, chociaż ulubiona toczyła się rozmowa, ale pod koniec, kiedy opinie wydatniéj wystąpiły, a sam amfitryo wymownie rozwodzić zaczął swoje zasady demokratyczne, piorunując na królestwo, młody synowiec uśmiéchnął się i wzniósł ramionami.

— Co to ma znaczyć Mosanie? zapytał stryj zachmurzony.

— To znaczy, kochany stryju, że wymowa twoja przedziwna, ale w duszy nie koniecznie tyle złorzeczysz królom, ile się rozwodzisz.

— Co ja? wykrzyknął zdziwiony stryj.

— A Ty kochany stryju; i mógłbym nawet przytoczyć dowody, jakie w sobie kryjesz życzenia.

— A ciekawybym wiedzieć.

— Moi panowie, mówi synowiec, co myśleć o demokracie, który przechowuje i ukrywa u siebie obrazy królewstwa i wizerunki królów?

— Czy to ma być do mnie przymówka? wykrzyknął stryj z gniewem na takie wyraźne zaskarzenie.

— Mówię o Tobie kochany stryju, bo mam pewność, że posiadasz owe wizerunki; a lepiéj byś zrobił składając je u mnie, który sympatyzuję jak wiesz z niemi.

— Zabierz je wszystkie, jakie sobie znajdziesz.

— Zgoda! mam świadków z gości. A nie cofnie się stryjaszek?

— U Demokraty — Słowo! Ale żądam, ażebyś mi je zaraz wyszukał, niech cię tu zaraz w przytomności gości moich złaję, a siebie usprawiedliwię.

— Więc pozwól stryjaszek kluczów, niech sprzęty przepatrzę.

Stryj wręczył mu klucze, a synowiec wyszedł na półgodziny.

— Może siedzieć do jutra, figę znajdzie.

Minęło półgodziny:

— No cóż? zapytał stryj, widząc synowca z powrotem; znalazłeś?

— Nie straciłem czasu mój stryju.

— Jak to? Masz?

— Mam, z twego sekretarzyka.

— Wizerunki królów?

— Sto sześćdziesiąt portretów królewskich w srebrze, a trzydzieści pięć w złocie.

— Jak to rozumiesz?

— Oto są!

I wysypuje z worka na stół sztuki pięcio-, i dwudziesto-pięciowe franków.

— Moje pieniądze!... zawołał skąpiec, tyś mi moje pieniądze zabrał?

— Patrz stryju, i odwołuję się do panów wszystkich: oto jest twarz Napoleona, oto Ludwika XVIII, tu Karola X., tam Ludwika Filipa. A czyż to nie są obrazy królewstwa i wizerunki królów. Wszak sam przyznałeś, że mi dajesz wszystkie bez wyjątku, jeźli się u ciebie znajdą. Żal mi że ich więcéj nie było, ale ze znakami Republiki nietknąłem żadnego, tamte zostawiam dla szczérych demokratów. A że stryjaszek sam powiedział, że u Demokraty-Słowo! choćby to kosztować miało tysiąc pięćset franków, niech stryja nie boli, że synowiec je wygrał w gwałtownéj potrzebie na tegoroczny karnawał.

Skąpiec radbybył odebrać, ale goście ubawieni igraszką, ujęli się za synowcem, i wymogli darowiznę na stryju.

Główny Redaktor M. Szreniawa Sartyni.

Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.